

Piotr Gaszczyński – „Przepaść”

Teatr Dla Wszystkich, 31 grudnia 2024

Link: <https://teatrdlawszystkich.eu/przepasc/>

W jednej z początkowych scen *Persony* Ingmara Bergmana dyrektorka szpitala (Margaretha Krook) zwraca się do głównej bohaterki filmu Elisabet Vogler (Liv Ullmann) słowami: *Nie myśl, że tego nie rozumiem – to beznadziejne marzenie żeby być, nie stwarzać pozoru, ale być. Świadoma każdej chwili, baczna... i ta przepaść między tym kim jesteś dla innych i dla siebie... zawrót głowy i stałe pragnienie, żeby nas zdemaskowano, przejrzano na wylot, zredukowano, a nawet unicestwiono. W ten sposób lekarka stara się zdiagnozować milczenie kobiety – aktorki, która w połowie wystawianej na deskach *Elektry*, przestała nagle mówić i od tego momentu nie wydusiła z siebie ani jednego słowa. Czy to choroba? A może artystyczny manifest?*

Persona K2 w Teatrze Barakah korzysta z konceptu Bergmana, miksując go z innym dziełem szwedzkiego reżysera – *Jesienną Sonatą*. Mamy więc na scenie duet milczącej matki (Dominika Bednarczyk-Krzyżowska) i córki (Sara Celler-Jeziarska), która przez kolejną godzinę spektaklu będzie rozpaczliwie szukała ozdrowieńczego katharsis w przejmującym, pozornym dialogu ze swoją rodzicielką. Kameralne przedstawienie na Paulińskiej pełne jest symbolicznych gestów i psychoanalitycznych labiryntów. Milczenie kontra słowa – matka rozgrywająca wewnętrzny dramat za pomocą mimiki, pozornych ruchów, jest paradoksalnie stroną dominującą. Milczenie rozmówczyni wymusza na drugiej stronie szukania odpowiedzi na własne pytania w sobie, a więc prowadzi do jeszcze większej frustracji wobec obiektu, na którym córka chciałaby skumulować swoje emocje.

Z jednej strony milczenie matki możemy odczytać jako manifest niedającego się zwerbalizować wstydu, poczucia porażki i klęski na wielu polach, z drugiej zaś jako maskę, teatralny gest wybitnej artystki, która nie potrafi zejść na ziemię, nie rozumie tego, jak córka może jej nie rozumieć. Z trzeciej – jako oczekiwanie na demaskację, nadzieję, że ktoś powie za nas to, co chcielibyśmy z siebie wyrzucić. Jak na scenie Barakah, tak i w filmach Bergmana, wokół postaci stoją niewidzialne lustra, tworząc niekończące się zwielokrotnienie, dając poczucie niezliczonej wielości odślon pojedynczego człowieka. Nie ma potrzeby streszczać o czym córka rozmawia z matką, kto widział filmy ten wie (a i tak będzie zaskoczony), kto nie widział, ten będzie wstrząśnięty jeszcze bardziej. Trzeba po prostu wejść w ten niewygodny, intymny świat, w którym widz czuje się jak intruz, piąte koło u wozu (to trochę tak, jak jesteśmy u kogoś w gościach i rodzina gospodarzy zaczyna się ostro kłócić – nie wiadomo wtedy, co ze sobą zrobić). Wytworzyć taką atmosferę podczas spektaklu, że widz czuje

się, jak gdyby był świadkiem autentycznego, ostatecznego rozprawienia się ze sobą dwóch najbliższych sobie osób – to prawdziwa sztuka i niewielu tak umie.

Ciężki tematycznie, wymagający ciągłego skupienia spektakl nie miałby prawa się udać, gdyby nie aktorki, dźwigające na swoich barkach całe przedsięwzięcie. Zarówno Dominika Bednarczyk-Krzyżowska, jak i Sara Celler-Jezierska tworzą wewnętrznie skomplikowane, poranione postacie, wlewając w nie taki ładunek emocjonalny, który z pewnością musiał je kosztować wiele. Opłaciło się. *Personę K2* ogląda się z dużym przejęciem. Psychoterapeutyczna sesja w Barakah zostaje w widzu długo po zakończeniu przedstawienia.